Cena | 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 14 października.

Potężna Anglia na łasce Grecyi i Irlandyi.

Mizerny koniec ofenzywy włoskiej.

Ofenzywa rosyjska dopiero na wiosnę.

Grecya według Asquitha deską ratunku dla czwóraliansu.

LONDYN 14 października. Biuro Reutera donosi:

Auquith omawiając w Izbie gmin w dalszym ciągu działalność wojenną na innych frontach powiedział: Codzień patrzymy z dumą na wspaniałe czyny do jakich zdolne jest męstwo, wytrwałość i strategiczna umiejętność. Rosya i Włochy zjednoczone dla wspólnej sprawy czynią swoje. Nasza wdzięczność jest w równej mierze wielką dla mniejszych państw, które zrozumiały że zarówno ich interes jak i obowiązek wymagają, by i one wzięły na się część ciężaru walki od której zależy cały ich los. Odnosi się to mianowicie do Belgii, Serbii, a to teraz i do Rumunii, której król i naród mimo tysiąca głosów domagających się od nich samolubnej neutralności, przyłączyli się do nas, by przelać krew swą za zagrożoną niepodległość małych narodów. Pragnąłbym dodać tu: i Grecyi (żywe oklaski). Tej Grecyi, której szczęścia i wolności przez całe niemal stulecie silną byliśmy osłoną. Powiem tylko, że i teraz także mądrze kierowana i rządzona Grecya mogłaby odegrać chwalebną rolę po tej stronie, na którą ciągnie ją wszystko co wielkiem i chlubnem jest w jej przeszłości. (Oklaski).

Omawiając angielsko francuską ofenzywę na froncie zachodnim powiedział Asquith: Na froncie 9 mil angielskich wyparliśmy nieprzyjaciela o 7 mil, zabierając przytem szereg bardzo silnie umocnionych, jedna za drugą leżących linii. Nasza artylerya osiągnęła wielką przewagę nad nieprzyjacielską tak, że natychmiastowym rezultatym było zmuszenie nieprzyjaciela do zaniechania ataku na Verdun oraz do pozostawienia na froncie zachodnim znacznych sił, które były już przeznaczone na front wschodni. Przynieśliśmy więc cenną pomoc zarówno Rosyi jak i Francyi.

Irlandzkie kłopoty angielskiego rządu.

ROTTERDAM 14 października. „Rotterdan Courant“ donosi z Londynu, że lordlieutenant Irlandyi lord Winsor i sekretarz stanu Duke jakoteż irlandzkie władze wojskowe zawiadomili rząd angielski, iż **wprowadzenie w Irlandyi obowiązkowej służby wojskowej byłoby niecelowem a politycznie nierozsądnem.** Odnośnie do tego zauważają „Daily News“, że wobec takiego stanu rzeczy propaganda za powszechną służbę wojskową w Irlandyi skończyła się.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 14 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na południe od Heczeg (Höfzing) opanował nieprzyjaciel część grzbietu górskiego, lecz został nocnym atakiem odrzucony. O jedno wzgórze toczą się jeszcze walki. **Oczyszczanie południowo-wschodniego i wschodniego Siedmiogrodu odbywa się w szybkiem tempie.** Rumuni zostali w wielu punktach wyrzuceni poza przełęcze. Wszędzie, a zwłaszcza w górach Gyergyo **znoszą nasze wojska całe zabłąkane oddziały** różnych grup armii rumuńskiej.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na Wołyniu odbywały się wczoraj bardzo ożywione walki.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Ponieważ także i wczorajszy dzień na całym froncie Pobrzeża przeszedł spokojniej **należy uważać i to wielkie ósme włoskie uderzenie za zamknięte walkami z 11. b.|m.** Tym razem skoncentrował nieprzyjaciel swoje siły przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Pomiędzy morzem a wzgórzami na wschód od Gorycyi były skupione: trzecia i części drugiej armii, razem około 16 dywizyi piechoty z bardzo silną artyleryą i licznemi bateryami miotaczy min. Nasi dzielni, z pogardą śmierci walczący, obrońcy Krasu wytrwali przez cały tydzień w najgorszym ogniu pomimo przez trzy dni stawiali opór nieustannym szturmom przemożnego nieprzyjaciela, aż wreszcie zmusiły go jego własne straty do zaniechania ataków.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Nic ważniejszego.

Von Höfer.

Wydarzenie na morzu.

WIEDEŃ 14 października. Urzędowo donoszą:

W nocy z 12 na 13 bm. jedna z naszych eskadr hydroplanów obrzuciła ponownie a skutecznie bombami objerty wojskowe w Monfalcone i San Canziano. W nocy 13 zaatakowały nasze hydroplany doki w Monfalcone osiągając wiele skutecznych rzutów bomb.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na stary port tryesteński oraz w pobliżu Miramare nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Scigali ich nasi lotnicy, przyczem porucznik okrętu liniowego Banfield zmusił jednego nieprzyjacielskiego lotnika do opuszczenia się i upadku poza liniami nieprzyjacielskimi.

Przy tych wszystkich przedsięwzięciach były nasze aparaty lotnicze ostrzeliwane bez skutku.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 14 października Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. W północnej części frontu kontynuują Anglicy żywą czynność wywiadowczą. Bitwa nad Somme trwa dalej.

Między Ancre a Morval silny atak częściowy przy Guedecourt odparty. Na linii Morval i na południe od Bouchavesnes powtarzające się ataki doprowadziły wszędzie do ciężkich walk wręcz, w których uległa piechota francuska. Wojska generałów Boehma i Garniera są w pełnem posiadaniu swych stanowisk.

W południowej części lasu St. Pierrevaast wydarto Francuzom korzyści osiągnięte przy dawniejszych walkach. **Wzięto do niewoli siedmiu oficerów i 227 żołnierzy, zdobyto większą ilość karabików maszynowych**.

Na południe od Somme odżyły na nowo z korzyścią dla nas walki w Ablaincourt. Części saskich pułków dzielnie przeprowadzoną akcyą przywróciły w nasze posiadanie wschodnią część lasu Ambos (na północ od Chulnes) biorąc **do niewoli 6 oficerów i 400 żołnierzy**.

W terenie Mozy chwilowo gwałtowna, wzmagająca się działalność artyleryi. Na południe od Mozy walki granatami ręcznemi, bez znaczenia, i słabsze, bez rezultatu nieprzyjacielskie wypady.

NA WSCHODZIE. W wielu punktach na zachód od Łucka ożywione walki.

W SIEDMIOGRODZIE. Na drodze Czikszereda—przełęcz Gymes cofa się nieprzyjaciel. W przełęczach granicznych kraju Burzów (Burzenland) zyskują sprzymierzeni na terenie. **Rumuni stracili tu 292 jeńców, w czem 6 oficerów i 6 karabinów maszynowych.**

NA BAŁKANACH. U gen. Mackensena niema żadnych zdarzeń. Na froncie macedońskim w łuku Czernawody rozbiły się ponowione, także w nocy kontynuowane, ataki serbskie. Sytuacya niezmieniona.

Von Ludendorff.

Działalność łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnem.

BERLIN 14 października: Niemiecka łódź podwodna zatopiła na Morzu Śródziemnem 12 bm mały **krążownik francuski „Rigel“** zbudowany specyalnie do walki z łodziami podwodnymi, a 4 bm. francuski **krążownik pomocniczy „Gallia“.** Z znajdujących się na pokładzie „Gallii“ wojsk francuskich i serbskich **utonęło około 1000 żołnierzy.**

Okręt zatonął w przeciągu 15 minut.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 14 października. Sztab jeneralny donosi pod dniem 13 października:

Od jez. Presba po Wardar obustronna żywa działalność artyleryi. Od Wardaru po jez. Dojran spokój.

Na froncie Strumy mała działalność artyleryi. Pod wsią Enidie latawiec nieprzyjacielski w walce napowietrznej zestrzelony. Pilot wzięty do niewoli.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju bez zmian.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 października. Kwatera główna donosi:

W Persyi odparliśmy pułk nieprzyjacielskiej kawaleryi pomiędzy Sokie a Sandibupak.

Na froncie kaukaskim na prawem skrzydle nieznaczne potyczki, na lewem odparliśmy siły nieprzyjacielskie, które próbowały nocą zbliżyć się do naszych stanowisk.

Na pozostałych frontach nic istotnego.

W czem Rosya zawiodła Rumunię...

KOLONIA 14 października. „Kölnische Ztg." donosi z Sztokholmu, że wywody „Russk. Inwalida", iż wielkiej, decydującej ofenzywy rosyjskiej spodziewać się należy dopiero na wiosnę, wywarły złe wrażenie w rosyjskiem kierownictwie armii i wywołały wielkie przygnębienie, gdyż są wyraźną dla Rumunii wskazówką, że narazie nie należy spodziewać się zajęcia Lwowa i Kowla, co jak wiadomo przyjął Bratianu jako pewnik w swych obliczeniach, taksamo jak i odpadnięcie Bułgaryi od państw centralnych, a conajmniej ruch rewolucyjny w Sofii.

Co się tyczy wielkiej ofenzywy przeciw Bułgaryi, to o ile sądzić można z wywodów „Russk. Inwalida" poniechano myśli o niej także i z rosyjskiej strony.

Tak to rozwiały się wszystkie nadzieje p. Bratianu na pomoc rosyjską i na spodziewane sukcesy w przeciągu niespełna sześciu tygodni.

Król wirtemberski u arcyks. Fryderyka.

WIEDEŃ 14 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Król Wilhelm Wirtemberski bawił 13 bm. z krótkiemi odwiedzinami u Nacz. Wodza Armii arcyks. Fryderyka w austro-węgierskiej głównej kwaterze.

Neutralni attaches u cesarza Wilhelma.

BERLIN 14 października. Biuro Wolffa: Cesarz przyjął w głównej kwaterze udających się na front rumuński wojskowych attaches państw neutralnych.

Norwegia w sprawie łodzi podwodnych.

CHRYSTIANIA 14 października. Ogłoszono rozporządzenie królewskie zabraniające uzbrojonym łodziom podwodnym należącym do państw prowadzących wojnę krążenia lub zatrzymywania się na wodach norweskich. W razie przekroczenia zakazu narażają się one na niebezpieczeństwo zbrojnego zaatakowania. W razie burzy lub uszkodzenia łodzi podwodnej wolno jej zatrzymać się na wodach norweskich ale musi trzymać się na powierzchni i wywiesić swoją flagę państwową.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 20 b. m.

Z niespokojnej Grecyi.

Oddanie floty greckiej.

ATENY 14 października. (Biuro Reutera pod datą 12 b. m). Oddanie floty greckiej nastąpiło popołudniu. Holowniki franko-angielskie przewiozły okręty ze stanowisk do Keratsini. Załogi greckich okrętów wojennych została pomieszczona w koszarach ateńskich.

Obsadzenie wysp i fortów.

Alianci obsadzili wyspy Vero i Kyra, gdzie są magazyny floty greckiej oraz fortyfikacye w Salamis i Pireus.

Uprzejmości koalicyi wobec Wenizelosa.

GENEWA 14 października: „Journal" donosi z Solunia, że gen. Sarrail i konsulowie czwórporozumienia złożyli wizyty Wenizelosowi.

Wenizelos oświadczył korespondentowi „Echo de Paris", iż wierzy w oddanie się swych planów. Stanowisko króla uważa za niedające się utrzymać.

Koalicya próbuje szczęścia u nowego gabinetu.

ATENY 14 października. Biuro Reutera donosi: Poseł angielski złożył wizytę nowemu ministrowi spraw zagranicznych, nawiązując temsamem stosunki między koalicyą a nowym rządem.

Co jeszcze ciągle czynić można i należy.

W przedwczorajszym artykule: „Co już dzisiaj stwierdzić można i należy" rozważałem stracone niepowrotnie dla nas okoliczności w dzisiejszej wojnie światowej. Dzisiaj chcę się zastanowić, co jeszcze czynić można i należy, ażeby sprawę naszą postawić przed światem jasno i dla przyszłości naszej możliwie korzystnie. Będę się znowu wyrażał sposobem aksyomatycznym.

Naprzód trzeba nam zerwać z **fikcyą słowa**. Słowo ma wartość zupełnie nierealną, dopóki nie zamieni się w czyn. Podczas wojny bardziej jeszcze niż kiedykolwiek ndziej. Ludzie, prowadzący wojnę, patrzą na zgiełkliwy rozdyskutowany tłum, jak na gromadę dzieciątek albo stado szpaków. Bez względu na to, czy ludzie ci używają wyrażeń łagodnych, czy rubasznych, brutalnych i groźnych. Gdyby Polskę słowami można było wybudować, mielibyśmy ją dawno. „Słowianie jesteśmy, bo słów dużo tracimy"—mówił już stary ks. Starowolski. Najpiękniejszy frazes patryotyczny u ludzi, zajmujących się polityką, nie ma nawet tyle wartości, ile podarowanie jednej pary szkarpetek legioniście na froncie.

Powtóre zerwać nam należy z **fikcyą konspiracyi**. Na posiedzeniach w kilku, czy kilkunastu, można przewracać świat do góry nogami i od budowywać bez trudu Polskę od morza do morza, ale nie ma to żadnej wartości realnej. Siła wielkich wniosków konspiracyjnych nie potrafiłaby nawet muchy spłoszyć ze ściany, cóż dopiero zaważyć w najdrobniejszy nawet sposób w sprawie lepszej przyszłości narodu... Propaganda konspiracyjna może jedynie szkodzić sprawie narodowej. Wiadomo bowiem, że łatwiej burzyć niż budować i że jeden przewrotny konspirator może zburzyć lub naruszyć dzieło przez stu uczciwych budowane. Konspiracya mogła mieć sens w czasach pokojowego ucisku, gdy należało się ratować bodaj trucizną, ale czasu wojny jest niedorzecznością i ciężką dla narodu szkodą. Jakież zrozumienie może mieć świat wojujący, żołnierz, dla konspiratora? Musi patrzeć na niego jak na człowieka nie z tego świata. Jeżeli zaś konspirator przybiera pozę statysty, wygląda tem śmieszniej, wygląda jak dorosły mężczyzna, uginający się pod ciężarem bańki mydlanej...

Nareszcie należy nam zerwać z **biernością i neutralnością**. Chyba dość już mieliśmy dowodów, że hasło bierności i złączonej z nią „filantropii" było pospólnem Dmowszczykostwem. Mamy jeszcze uszy pełne niedawnego hałasu „filant-opii". Krzyczano tak długo, dopóki czynych nie uśpiono. Gdy to się stało, ustała historya z „filantropią", bo Dmowszczycy nie potrzebowali już tego narzędzia...

Przejdźmy nareszcie w okres **zgody czynu**. W agitowaniu zaś za **czynem bądźmy konsekwentni**. Nie trudno bowiem wysławiać żołnierza polskiego, a równocześnie rozbijać u samych podstaw możliwość trwania tego żołnierza. W ostatnich czasach w tym szczególniej kierunku tyle dziwnie szkodliwych rzeczy poczyniono, że aż chwyta groza na widok tej karygodnej—pomiedzmy ładnie — lekkomyślności. Konspiracyjność i bezimienność wyrządziły tutaj najcięższe szkody.

Gdy się na to z boleścią patrzyło, nieraz nie można było wiedzieć, czy ma się do czynienia z maniactwem uczciwych w gruncie rzeczy ludzi, czy z metodami Dmowszczyków. Oko padało na ciekawe typy.. Raz był to człowiek, z początkiem wojny austrofil, przed Gorlicami w r. 1915 rusofil, a od dziesięciu mies ęcy prusofil; to znów małoznaczny eks-Dmowszczyk w pewnem mieście prowincyonalnem, któ y w przemówieniach nawoływał do akcyi zbrojnej, a konspiracyjnie uprawiał agitacyę antywerbunkową, to nareszcie była to osoba, przed wojną czynnie endekująca, potem gorliwa, dzisiaj antywerbunkowa... Ale mniejsza o to. Boże, odpuść im, bo może naprawdę nie wiedziel, co czynili...

Kto wie, czy pokój światowy nie wróci prędzej, niż się spodziewamy. Z czemże staniemy wtedy przed światem? Mamy za sobą krew Legionów, na którą możemy się słusznie powołać. Mamy przezorną i mądrą politykę N.K.N. Są to ważne i doniosłe dla sprawy naszej walory.

Czy w dziwnej zapamiętałości i te dzieła mają być zburzone? Czy mamy stanąć nieszczęśliwsi niż Łazarz przed sądem świata?

Jeszcze czas! Choć tyle korzystnych okoliczności straconych niepowrotnie, jeszcze ostatni czas na zgodny i entuzyastyczny akces do dzieła Legionów! Porzućmy ambicye osobiste! Nie urońmy tego momentu, boć przecież wszyscy Polskę kochamy...

Kordyan.

Pożywienie z powietrza.

(Dokończenie).

To obojętne zachowywanie się azotu jest fatalne dla życia na naszej ziemi. Tak rośliny, jak zwierzęta i ludzie potrzebują do życia koniecznie różnych połączeń **azotowych**. Bez nich nie potrafiłoby żadne stworzenie wybudować podstawy swego bytu, **protoplazmy**. I tak zginąłby z pewnością ten człowiek, któryby codziennie w swem pożywieniu nie przyjął około 100 g. połączeń azo-

Gdy się przeznaczeń ważą losy...

Zakołysał się Zygmunta dzwon. Spiżowym rozdźwięczał się tonem.
W duszach wspomnień obudził tysiące...
Marzenia oblekł w czynów stal.
Dzień cudu szedł wymarzony, wyśniony,
ten w złotej harfy dźwięk zaklęty

— — — — — — — — — —

O granitowe ściany Tatr odbił się dzwon, jak woli zew i szedł w niziny z hal.

Z popielisk zbrojny zastęp wskrzesł. Pod kopytami ziemia drży. Idą wici...

— Zbudźcie się wy, żywi, na gody, na radość święta Zmartwychpowstania. Wstawajcie!

Grzmi Złoty Róg, hej!..

Szeroko, szeroko płynie głos. Po srebrnej rosie daleko idzie wołanie — nadzieją listki brzeziny drżą, miliardy gwiazd migocą w tęknicie.

Wici — idzie świt — różane wstają zorze —

— Stój, hufie — Naród posły tobie śle?... Serce się w Narodzie zbudziło—odpowiada.

I bije mocno, może w takt twoich pragnień i snów, może w takt twego czynu?...

A oto zjawa szara, mglista — coś mówi, o coś pyta, w coś wątpi — chce Was wstrzymać? — Nie słuchajcie — to niewiara w siebie, w wasz czyn!

Nie z niewiarą wam się bratać, sokoły!

Naprzód! Pod kopytami tętni ziemia — pobudka gra...

— Wy nie wierzycie?!

Jeszcze chwila — nasz lot was porwie, zbudzi.. zrozumiecie!...

Czyż nie słyszycie, jak czyste trąbki dźwięki do was płyną? To nasza krew, nasza miłość sprawy tak przemawia.

To dla was, wy, co zostaniecie...

Nie nagrody — serc waszych nam trzeba — serca wasze nam otwórzcie!

Grzmij, trąbko, grzmij — otwieraj serca do woli, do czynu.

— — — — — — — — — —

O głazy echem trąbka się odbiła.. W szczelinach głazów zadygotał strach, skuliła się bojaźń, schowało niewinne a tak szkodliwe niedołęstwo.

Naprzód, naprzód — głazy przemówią — cud je wskrzesi.

Za hufcem idzie Duch — Wolność — on zgniecie bojaźń i strach — zbudzi Czyn.

Dalej, dalej naprzód, hufie zbrojny. Rwij pęta niewoli — sięgaj po zwycięstwo.

Już dnieje... Drugi zapiał kur.

— Wstań, Ludu — Złoty Róg gra — jeszcze czas!

Różany idzie świt... Czuwajcie!..

Niech do was woła krew nasza, co skrzepłymi koralami rzucamy wam pod nogi — na siew...

Już sznury korali za nami — Siejba krwawa — obfita — zbiór będzie godny.

Zbierajcie, to dla was są dary.

— — — — — — — — — —

Rumaki grzęzną w przeoranej ziemi — huf naprzód pędzi.

— Stójcie — znów zjawa do was się przybliża... Idzie z oddali, wyciąga ręce, chce was w biegu wstrzymać...

Ach, czy przyznajecie?... Kto to?— Czy Niezgoda, ta złotej wolności córa, czy Intryga, co rwie na strzępy ofiarników czyn, czy Zła Wola, co jako robak chce stoczyć ofiarę, każdą myśl, czyn każdy

Kto to?

Włóczy się po ścierniskach i miedzach, to drogę zabiegnie zbrojnym hufcom, to jak cień za nimi się tłucze.

— Zgiń! przepadaj, marol przeklęta...

Rozpłyniesz się w światła potokach. Zmoże Cię Wolności blask.

— — — — — — — — — —

Już cel. Do Czynu teraz wstanie lud. Tylko siły — tylko mocy. Pobudko, hejnał tryumfu graj!

Co to? Dokoła martwa rozsiadła się cisza.

Wołania żywi nie słyszą — obiedny ogarnął ich tan.. Boże... Boże...

Czyliż serca ich kamienne się stały — przed drobiazgami czyż ustąpił cel— ten jeden święty jak relikwia z pokolenia w pokolenie idący.

Czyż milsza im niesnasek uciecha? Czy w chwili wielkiej zjednoczyć się nie potrafią?

Czyż zatracili swój cel w zawiści rzucając się męty?...

— Pobudko, zmarłych budź—jedynych tych wiernych i wolnych.

Wy, coście ofiary czarę do dna wychylili, Wy, wstańcie!...

Sława Wam!

Wy wolni — w Was nadzieja — ofiarą serca rozgrzewajcie zimne — Róg Złoty Wam tylko niech gra!...

— — — — — — — — — —

Już świt... Gwiazdy na niebie pobladły — cisza — zamilkł Złotego Rogu dźwięk.

Dzień mglisty wstaje, słotny. W kamiennym śnie zakrzepły głazy...

Żal czarne roztoczył skrzydła szeroko, szeroko.

Czerwonem kwieciem zakwitł ból...

Ofiarny wciąż cymi stos — biją dymy pod niebo wysoko. We krwi, w popiołach znów wzmaga się duch. W nich źródło życia tkwi...

Duch zwycięży!

Przep łi cgień zepsute serca — nastal. Uwierzy Naród w świętość czynu, w swe wyzwolenie.

Przeczuje drogę doń wiodącą. Hasłem zjednoczy się jednem na dolę, niedolę, na pracę, na wspólny los...

Objawienia przyjść musi godzina. Promienny rozpali się świt.

Pobudko graj!...

H. B. J.

towych i to w formie najbardziej skomplikowanych połączeń, które nazywamy proteiną albo białkiem. Ciała te zawarte są n. p. w mięsie, w serze i w jajach, następnie w roślinach grochu albo fasoli; właśnie proteina udziela tym pokarmom tak wielkiej wartości.

Dotychczas jeszcze się nie udało protein, tych najbardziej skomplikowanych a dla życia ogromnie ważnych chemicznych związków, otrzymać na sztucznej drodze. Powstają one w roślinach, w żyjących organizmach, a mianowicie z całkiem prostych, nieorganicznych związków azotu, jak z amoniaku, nitratu i nitrytów, które rozkładające się rośliny wysysają z ziemi zapomocą swych korzeni. Dotychczas jeszcze niewiadomo, jak z prostych związków azotowych dochodzi do syntezy skomplikowanej budowy komórki roślinnej. Jedno jest tylko pewne: rośliny potrzebują w tym celu anorganicznych związków azotowych, które za pomocą wody wydostają z ziemi. Tylko nie które bakterye posiadają zdolność uzyskiwania azotu jako pierwiastkowego gazu z powietrza. Mówimy, że asymilują one gazowy azot z powietrza. Jednak bakteryi tych jest mało. Wszystkie rośliny potrzebują do stworzenia proteiny związków azotowych; zwierzęta i ludzie, którzy z powodu żywienia się zdani są na rośliny i bez nich żyćby wogóle nie mogli, przyjmują już gotowe proteiny, które tylko odpowiednio do budowy krwi i komórek poszczególnych zwierząt i ludzi ulegają w nich zmianom. W ten sposób jesteśmy niejako pasożytami roślin, ponieważ bez nich nie moglibyśmy żyć.

Jedna rzecz jest jednak bardzo ważna. Podczas gdy w naszej atmosferze zawarta jest, jakeśmy przedtem wspomnieli, olbrzymia ilość azotu, to ilość związków azotowych w ziemi jest stosunkowo nieznaczna. Jeżeli chcemy na ziemi naszej uprawiać jarzyny, musimy najpierw pola nasze nagnoić, to znaczy musimy ziemi dowieść sztuczną drogą związki azotowe, które w nawozie zawarte są w formie amoniaku, nitratów i nitrytów. Przeszły już czasy, gdy człowiek poprostu rzucał do ziemi ziarno, a pole samo przynosiło mu owoce. Dziś już przeważnie nie wystarczają naturalne nawozy, aby odpowiedzieć zapotrzebowaniu azotu przez uprawną ziemię. W tym celu sprowadzono do Europy olbrzymie ilości ptasiego nawozu (guano) z Peru i saletry z Chile. I tak sprowadził naprzykład Niemcy w roku 1906 za 120 milionów marek saletry chilijskiej. Okazało się jednak wkrótce, że i te ilości związków azotowych nie wystarczają. Zobaczmy tano się, co się stanie, gdy te warstwy saletry i guana wyczerpią się; skąd weźmie się wtedy związków azotowych dla uprawnej ziemi, na którejby rozwijać się mogły żywiące nas rośliny?

Jednak i z tych kłopotów wyszedł człowiek jako zwycięzca.

Przedewszystkiem podkreślili wybitni przyrodnicy jak naprzykład niemiecki chemik W. Oswald i sławny niemiecki fizyolog v. Bunge potrzebę oszczędzania związków azotowych. Gdyż, jak powiada Bunge, zużywa człowiek, szkodząc sobie i innym, całkiem nieracyonalne te związki azotowe, to znaczy zmienia je w pierwiastkowy azot w powietrzu, który nie wywiera już stale wpływu na życie na ziemi. I tak polecono naprzykład urządzić taką kanalizacyę, aby rozmaite odpadki, które zawierają wielką ilość związków azotowych, nie niszczyły się, lecz aby zebrane mogły służyć jako nawóz; następnie sprzeciwiono się paleniu nawozu i trupów; a przedewszystkiem, co jest specyalnie w zastosowaniu do dzisiejszych czasów ciekawe, eksplodowaniu prochu i innych materyałów wybuchowych. Jerzy Bunge powiada w swojej fizyologii dosłownie: „Związany azot niszczy się przy wybuchu prochu strzelniczego albo innych środków wybuchowych, które są ogółem derywatami saletrowego kwasu. W tem znaczeniu można twierdzić, że każdy strzał karabinu bez względu na to, czy trafi czy nie, niszczy życie. Gdyż przez śmierć indywiduum nie niszczeje życie; z rozkładającego się ciała wykwita znowuż tyle nowego życia. Jeżeli jednak zniszczy się związany azot, zmniejsza się definitywnie kapitał, od którego wielkości zależy suma życia“.

Jednak nauka nie zatrzymała się przy tej pesymistycznej krytyce. Zaczęła ona zajmować się bliżej olbrzymią ilością wolnego azotu, starając się go użyć. Dziś istnieją już fabryki, w których azot z powietrza przemienia się w związki azotowe. Dzieje się to w następujący sposób:

W powietrzu znajduje się, jak wiadomo, oprócz azotu także tlen. Jest rzeczą konieczną wynaleźć środek, któryby był w stanie stworzyć między tymi dwoma gazami związek chemiczny. Jeżeli mianowicie takie związki zwane „azotooxydami“ przeprowadzi się przez wodę albo ług, dają one kwasy azotowe, zględnie nitraty, albo nitryty; a właśnie tych ciał potrzebuje człowiek tak jako nawozu, jak do wyrobu materyałów wybuchowych.

Jak jednak wywołuje się związek między azotem a tlenem? Sprawa nie jest tak prosta. Mechaniczna mieszanina tych obu gazów musi być mianowicie ogrzana do bardzo wysokiej temperatury, to jest blizko 3000°C; następnie poczynają się azot i tlen łączyć w oksydy; aby oksydy te jednak się nie rozpadły, musi się temperaturę zniżyć natychmiast na 1000°C.

Energia, zapomocą której uzyskać można tak wysoką temperaturę (3000°C), jest elektryczność. Trzeba było zatem skonstruować takie aparaty, któreby przeszkodziły rozpadaniu się związków azotowych. Aparaty te skonstruowali norwescy badacze, profesor Birkeland i inżynier Eydem.

Niemiec Schönherr (Badeńskie fabryki aniliny) skonstruował aparat do uzyskiwania związków azotowych z powietrza. Według metody Schönherra przemienia się około 2 procent powietrza w związki azotowe. Dlatego też wprowadzono, szczególnie w Niemczech, jego sposób uzyskiwania azotu z powietrza.

Istnieje jeszcze cały szereg innych metod, z których wszystkie zdążają do tego, aby w możliwie tani sposób, to znaczy wśród małego zużycia energii, elektryczności, węgla itd. wytwarzać z powietrza związki azotowe, które na targu konkurować mogą z naturalnymi związkami azotu, to znaczy z saletrą chilijską. I tak urządzono naprzykład zaraz z początkiem wojny podobną fabrykę w Göteborgu w Szwecy; pracuje ona według nowej ukrywanej w tajemnicy metody dra Haralda Lundensa, byłego docenta na uniwersytecie w Sztokholmie.

O co zatem właściwie chodzi? Pesymizm i obawa, że związki azotowe na ziemi wyczerpią się, to znaczy, że rośliny, a co za tem idzie, zwierzęta i ludzie nie będą mogli znaleźć pożywienia, nie są usprawiedliwione. Gdyż ten sam człowiek, który oddał niezliczone strzały z karabinu i armat, wynalazł w pocie czoła i z pomocą nauki metody, zapomocą których wyrabiać może łatwo potrzebne do życia związki azotowe. Jednem słowem—będziemy się żywili z powietrza!

A miłość? Także i ona przyjdzie. Po olbrzymich bitwach dzisiejszej wojny zapanuje znowu ta moc w sercach ludzkości; wojna i choroby nie zniszczą jej, gdyż jest najpierwotniejszą podstawą życia człowieka i zniknie z ziemi tylko razem z nim. Nie jest to dlatego tylko żartem, lecz poważną prawdą, jeżeli mówimy, że żyjemy powietrzem i miłością. (Gaz. Polowa). Dr. Bubanović (Zagrzeb).

ROMUALD MINKIEWICZ.

O piątym sierpniu.

(1864—1914—1915)

Włoką się od świtu
Ulicami Warszawy tłumy...
O! nie w wesela ani w zachwytu
Żądzy... włoką się ciche, pełne zadumy
Ponurej.., przed się wpatrzone jak w męki krzyż Pańskiej...
W ciszy tak wielkiej, że słychać dalekie pianie koguta..
Wzdrygnął się tłum... Och! już idą skazańcy!... Jan Jeziorański...
Roman Żuliński... Och! modląca się postać Traugutta,
Krzepiąca brać wzrokiem na mężny skon bliski,
Skon „za lud nasz i za ład moskiewski“...
Giną... i Józef Toczyski,
I Rafał Krajewski.

W pięćdziesiąt równo lat,
Gdy straszliwa burza-wojna
Cisnęła wzajem na się cały świat,
W cichym Krakowie polska dusza dostojna
Stoczała z sobą bój walny w noc piątą sierpniową
O prawo bohaterstwa, dla siebie i gar ści szaleńców,
Pragnących w zamęt dziejów świata rzucić polski grom-słowo...
Co spotka ich? potępienie czy tryumf śród wirów?...
Ma Polska wieść dalej gnuśny żywot marny
I przespać w bezczynie idący świt?...
Nie! nie! lepiej stos ofiarny!
A może.. Wolny Byt!

I wojny minął rok...
Wciąż szaleje burza krwawa...
Aż oto raz, w rzednący nocy mrok,
W sierpniowy piąty świt budzi się Warszawa,
Słysząc w gromach dział dalekich zwiastunne orędzie,
Jako pierwszy raz od Grochowa dni wolna od Moskali.
Wolna? Od Moskali tylko?... czy wręcz wolna będzie?...
Zali w rzeczy świt swobody wschodzi jej w mgieł dali?...
Zaduma się nad Losu wróżby stolica...
Wzrok biegnie przed się wdal i wraca wstecz...
Nie drgnie Sfinksowa przyłbica..
Spi? czy gotuje Miecz?

KRONIKA.

Zgon na polu chwały uczestnika szarży pod Rokitną. Od jednego z przybyłych świeżo z frontu oficerów legionowych dowiaduje się „Dzien. Narodowy“ o zgonie podporucznika II pułku ułanów Bolesława Dunin-Wąsowicza, rodzone go brata śp. Zbigniewa, rotmistrza, bohaterskiego dowódcy nieśmiertelnej szarży pod Rokitną.

Podpor. Bolesław Wąsowicz wysłany został 3 b.m. jako oficer ordynansowy z Komendy Korpusu polskiego do rowów strzeleckich — i w chwili wręczania rozkazów komendantowi odcinka padł na miejscu, ugodzony w czoło jakąś zabłąkaną kulą nieprzyjacielską.

Śp. Bolesław Wąsowicz odbył całą kampanię karpacką, rozpoczynając żołnierską służbę od szeregowca — za dzielną wobec wroga postawę otrzymał dwa medale srebrne i jeden bronzowy. Był on także pod dowództwem śp. rotmistrza Zbigniewa, uczestnikiem szarży rokitniańskiej, z której wyszedł względnie cało, zawdzięczając życie tylko temu, że padł pod nim koń, trafiony śmiertelnie i ciężarem swoim przywalił jeźdźca już niedaleko rosyjskich okopów.

Działalność Departamentu Opieki NKN. w ubiegłym kwartale. Departament Opieki NKN., biuro główne w Krakowie, wydało w ubiegłym kwartale (lipiec—wrzesień) na zapomogi dla inwalidów legionowych K. 3449.47, na pożyczki dla superarbitrowanych legionistów K. 2927, na pomoc legionistom pozostającym w szpitalach lub na urlopach: K 4.710.94, na pomoc rodzinom legionist. K. 11,080.50, na bursy i schroniska dla inwalidów legionowych K. 33.515, na podręczniki szkolne K. 1018.78, na inne świadczenia w naturze dla superarbitrowanych legionistów K. 8272.80, razem na powyższe cele K. 64,974.49. Oprócz tego wydało w tym czasie biuro główne Dep. Opieki 159 nowych ubrań cywilnych, 74 palta, 68 czapek, 76 par obuwia, 85 kompletów bielizny. Posady zapośredniczyło 80 kandydatom, legitymacyi wystawiono 212.

Oprócz biura głównego w Krakowie (ul. Batorego 20), posiada obecnie Departament Opieki swe biura względnie wydziały: we Lwowie, Wiedniu, Zakopanem, Piotrkowie i Lublinie.

Pierwszy wiec chłopski w Królestwie Polskiem. W dniu 1 b. m. odbył się staraniem miejscowej organizacyi „Narodowego związku chłopskiego“, pierwszy wiec ludowy w Siennikach, ziemi gostyńskiej. Zebrało się przeszło 1,000 włościan z Gostyńskiego i Sochaczewskiego. Zgromadzeni po wysłuchaniu referatu redaktora Aleksandra Zawadzkiego na temat: „Wojna i sprawa polska“, oraz po przeprowadzeniu dyskusyi, jednomyślnie powzięli następującą uchwałę: „Zgromadzeni włościanie w ilości tysiąca, z przedstawicielami innych stanów, po naradach politycznych nad wojną i sprawą polską, uznajemy, że największem nieszczęściem dla Polski byłby powrót narodu naszego pod jarzmo niewoli moskiewskiej, dlatego jednomyślnie uchwalamy, aby zwrócić się do zwycięskich mocarstw centralnych z usilnem przedstawieniem o jak najspieszniejsze, jeszcze podczas trwania wojny, ogłoszenie niepodległego państwa polskiego i proklamowanie króla polskiego, opartego o własną polską armię i Sejm, wychodzący z woli ludu“.

Podróż ministrów austryackich po Galicyi. Lwów 14 października (T. B. K.). Ministrowie Leth i Morawski odwiedzili dziś Przemyśl i odbyli 5-godzinną przejażdżkę automobilową po powiecie przemyskim, przyczem oglądali szereg zniszczonych wsi. Popołudniu odjechali do Wiednia.

Prezydent Sejmu węgierskiego Beöthy nie umarł — jak donosiliśmy — a tylko uległ chwilowemu udarowi. Stan jego zdrowia poprawił się. Leczy się obecnie w szpitalu garnizonowym lwowskim. Życzymy mu trwałego i doskonałego wyzdrowienia.

Straty rumuńskie. Donoszą z nad granicy rosyjskiej: Lista strat rumuńskich według prowadzonego pod przewodnictwem królowy komitetu sanitarnego w Bukareszcie wynosi do 4 października w zabitych, rannych i zaginionych 149,688 żołnierzy i 5,894 oficerów. Między tymi jest 5 jenerałów, 26 pułkowników i 3 podpułkowników, 8 lotników.

Nowe żądania Lloyda Georgea. Londyński „Morning Post“ donosi: Lloyd George zawiadomił przedstawicieli Trade Union, że najwyższa militarna działalność Anglii może nastąpić dopiero w lecie r. 1917. Warunkiem tego jest, co następuje:

zniesienie wszystkich przywilejów robotniczych,

rozszerzenie obowiązku służby wojskowej do 47-go roku życia,

przymus wojskowy w Irlandyi.

Te trzy zarządzenia dadzą Anglikom jeszcze 2 miliony żołnierza.

Hydroplanem przez Atlantyk. Henryk Farman, którego nazwisko obok braci Wright znane jest chlubnie z pierwszego okresu rozwoju awiatyki, przystępuje obecnie do wykonania dawniej już powziętego śmiałego pomysłu, mianowicie do lotu ponad oceanem Atlantyckim.

Farman zamierza wzlecieć w Nowej Finladyi, a wylądować w jednym z irlandzkich portów. Do podróży ma służyć hydroplan systemu Curtisa, bardzo ciężkiej konstrukcyi. Hydroplan ten ma szybkość 200 klm. na godzinę, a promień działania, przy czterech osobach na pokładzie, obejmuje 30 godzin lotu bez przerwy, t. j. hydroplan jest uzdolniony do przebycia 6,000 klm.

Farmanowi towarzyszyć będzie szwedzki kapitan Sundstedt.

Farman wyjechał już do Nowego Yorku, aby poczynić przygotowania do swej wyprawy, którą zamierza podjąć jeszcze w tym miesiącu.

Z Dąbrowy.

Zabawa na rzecz ochrony. W niedzielę d. 15 października urządza dąbrowskie Koło Ligi Kobiet w miejscowej Resursie zabawę na rzecz ochrony.

O godz. 2 popoł. zacznie się loterya fantowa, a warto nadmienić, że przygotowano wiele bardzo praktycznych fantów, jak np. ptactwo domowe, króliki, zające, chleb, warzywa, obok przedmiotów szklanych, zabawek itp. Jednocześnie z loteryą odbędzie się zabawa dziecięca, urozmaicona milemi niespodziankami. Poczta, doskonały bufet i muzyka orkiestry górniczej dopełnią programu. O g. 7 odegra zespół zwolenników sceny polskiej wyborną komedyę z życia rosyjskiego p. t. „Rewizor z Petersburga“. Bilety na przedstawienie nabywać można w księgarni W-nej Ringmanówny. Ceny bardzo przystępne.

Z Sosnowca.

Zebranie Techników. W niedzielę d. 15 b. m. o godzinie 3-ej popołudniu w lokalu własnym Stowarzyszenia Techników przy ulicy Czystej № 9, odbędzie się pierwsze po letnich feryach miesięczne zebranie członków Stowarzyszenia. Na zebraniu tem p. inżynier W. Piotrowski zagai dyskusyę na temat: „Nasze artykuły żywnościowe i ich surogaty“.

Z cechu piekarskiego. Dnia 15 października, t. j. w niedzielę o godzinie 2-ej popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Orlej na Pogoni odbędzie się zebranie członków cechu piekarzy. Ponieważ na zebraniu tem będą omawiane bardzo ważne sprawy, przeto pożądanym jest jaknajliczniejszy udział członków.

Zapisy na 5½% pożyczkę stołecznego miasta Warszawy po cenie 93 rb. za 100 rub. nominalnej wartości przyjmują oddziały Banku Handlowego w Sosnowcu i filia Banku W-m Landau. Lokata kapitału zapewniona. Subskrybenci winni przy zapisie wnieść 10 procent zadeklarowanej sumy, resztę zaś dnia 4 listopada r. b.

Obiady dobroczynne. Wydawanie z miejscowych kuchen dobroczynnych obiadów bezpłatnych jest wielkiem dobrodziejstwem dla biednych mieszkańców. Lecz są niestety liczne bardzo przykłady, że z obiadów tych korzystają tacy, którzy zupełnie nie zasługują na to i dobrodziejstwo to przyczynia się tylko do ich demoralizacyi i próżniactwa. Otóż wskazanem byłoby, aby przy udzielaniu obiadów bezpłat-

nych członkowie Towarzystw Dobroczynnych zwracali baczną uwagę nietylko na prawdziwą potrzebę, lecz także zasięgali opinii o stanie moralnym bezpłatnych stołowników.

Z elektrowni miejskiej Zarząd miejscowej stacyi elektrycznej od kilku dni prowadzi roboty remontowe linii, przewodników, jak również delegowani elektro-technicy obchodzą prywatne mieszkania i sprawdzają instalacye i zegary kontrolujące.

Z Olkusza.

Brak ściółki. Włościanie, sąsiadujący z lasami Olkuskimi, żalą się w liście do nas, że nie mogą dostać ściółki pod bydło, przez co trudno im przyjdzie utrzymanie bydła.

Ponieważ sprawa nie jest nam bliżej znana, zwracamy niniejsze uwagi do czynników kompetentnych, które bez żadnej wątpliwości zarządza, co należy.

Z Solca nad Wisłą.

Nowe seminaryum nauczycielskie. Zostało tutaj otwarte Seminaryum nauczycielskie publiczne. Dyrektorem Seminaryum został p. Józef C i e m b r o n i e w i c z, współpracownik naszego pisma, autor cennych nowelek wojennych, wytrawny i zaszczytnie znany pedagog.

Z Kraśnika.

Napad bandycki w Stróży pod Kraśnikiem. Na folwarku Stróża, odległym o 4 wiorsty od miasta Kraśnika, należącym do Ordynacy hr. Zamojskich, mieszka sędziwy już wiekiem dzierżawca tego folwarku p. Julian Cywiński, a przy nim córka p. Kręciewska z mężem. Ponieważ ten folwark został zupełnie zniszczony w czasie zeszłorocznych działań wojennych, więc p. Cywiński wyrestaurował dworek—i w nim urządził dla siebie i córki z zięciem tymczasowe mieszkanie. Wieczorem 29 września rb., gdy już wszyscy domownicy szykowali się do spoczynku—w pokoju zajmowanym przez p. Cywińskiego jakiś napastnik wybił szybę i tym otworem usiłował otworzyć sobie okno. P. Cywiński zerwał się z łóżka i uzbrojony w gruby kij zaczął bić napastnika po rękach; lecz w tejże chwili wysadzono i drugie okno jego pokoju i drzwi od podwórza do sieni, a jednocześnie wdarło się do mieszkania kilkunastu ludzi o posmolonych twarzach, zostających pod wodzą wysokiego wzrostem człowieka widocznie ich herszta. Na pomoc ojcu pospieszyli państwo Kręciewscy—mieszkający po drugiej stronie sieni, lecz gdy p. Kręciewski otworzył drzwi od swego pokoju do sieni, padł wystrzał i śmiertelnie go zranił. Wystrzał był dany z jakiejś krótkiej, powiązanej sznurkami pojedynki, nabitej siekańcami, które obsypały p. Kręciewskiego, poraniły w głowę, w ramię i w bok; co gorsze siekance ołowiane ugodziły go w żołądek i wywołały śmierć, która pomimo energicznego ratunku ze strony lekarza wojskowego z Kraśnika nastąpiła nazajutrz wieczorem. S.p. Kręciewski osierocił żonę i synka.

Gdy p. Kręciewski już padł na ziemię, a inni ukrywali się gdzie mogli, bandyci, mając latarnię i oświetlając mieszkanie, wzięli się do rabunku; około dwóch godzin grasowali bandyci w mieszkaniu i zrabowali gotowiznę w sumie kilkuset rubli i mnóstwo rzeczy kosztowniejszych, a nawet pościel i garderobę.

Dom był przez ten czas otoczony i ściśle pilnowany przez samych bandytów, a gdy pokojówka usiłowała się wydostać na podwórze przez drzwi od sieni, które przez stróżującego bandytę były z zewnątrz podparte, taż dziewczyna otrzymała dwa pchnięcia nożem w rękę i w nogę, niezbyt jednak silne; życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Ten zbrojny napad na dwór obywatelski, pierwszy podobny wypadek w tutejszym powiecie, wywołał energiczne dochodzenie ze strony tutejszych władz, które szybko wydało pożądany rezultat. W parę dni zaledwie po zbrodniczym napadzie policyi udało się wykryć całą bandycką szajkę, która ten napad wykonała. Szajka składa się z 12 bandytów; 3-ej z nich to młodzi chłopcy wiejscy ze Stróży, reszta pochodzi z innych okolic; prawie wszyscy są już w rękach policy; osadzono ich w więzieniu w Janowie; karę wymierzy im sąd wojenny

Z Lublina.

Ze zjazdu gł. Komitetu ratunkowego w Lublinie. Biuro prasowe w Lublinie komunikuje:

Dn. 4 b.m. odbywały się posiedzenia poszczególnych wydziałów głównego Komitetu ratunkowego, a mianowicie: wydziału sanitarnego, ogólnego, przemysłowo-handlowego i dobroczynnego. Zebranie plenarne G. K. R. z dn. 5 b. m. wespół z delegatami powiatów, zostało całkowicie poświęcone sprawom aprowizacyi zbożowej. W naradach, trwających kilka godzin, uczestniczyło około 60 osób. Na zebraniu był obecny referent wydziału gospodarczego podpułkownik Thullie, p. radca namiestnictwa Karchesy, p. komisarz D-r Jampolski.

Wiceprezes G. K. R. Jan Stecki w wyczerpująco opracowanym referacie przedstawił sprawy, dotyczące aprowizacyi, delegaci zaś powiatów zapoznawali się z warunkami aprowizacyi w poszczególnych miejscowościach. Po dyskusyi powzięto szereg wniosków i przekazano prezydyum G. K. R. wyjednanie uwzględnienia ich przez c. i k. władze. Wieczorem 5 b. m. odbyło się posiedzenie wnioskodawcze G. K. R., na którem uchwalono podział funduszów między poszczególne ziemie, oraz rozpatrzono wnioski, powzięte na zebraniach wydziałów. Termin następnego zjazdu wyznaczono na 7, 8 i 9 listopada b. r.

Z Włocławka.

Długowieczność. Zmarł tu przed kilku dniami obywatel tutejszy Antoni Dylewski przeżywszy lat 117. Metryka jego była wystawiona w r. 1799.

Z Warszawy.

Ofiara z Sztokholmu Za pośrednictwem posła ces. niemieckiego w Sztokholmie przekazano Głównej Radzie Opiekuńczej w Warszawie na złagodzenie nędzy w Polsce 3,928 mk. Jest to dochód z koncertu dobroczynnego, urządzonego za staraniem J. E. pani Scavenius, małżonki posła duńskiego w Sztokholmie.

W sprawie spoczynku niedzielnego. Towarzystwo dla popierania handlu, przemysłu i rękodzielu wniosło do magistratu prośbę, w której imieniem drobnego i średniego polskiego stanu kupieckiego domaga się bezwarunkowego zakazu sprzedaży w dni świąteczne. Należałoby tylko pozwolić na sprzedaż artykułów spożywczych w godzinach porannych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 października.

(mj) Niesłychane szturmy Anglo-Francuzów n a d S o m m e są dalej nieskuteczne. Krwawe ofiary Francuzów i Anglików nie przydały się na nic. Poważne to memento dla łudzonej tylu nadziejami opinii publicznej Francyi i Anglii, a zwłaszcza Francyi.

N a f r o n c i e r u m u ń s k i m sytuacya dla Rumunów coraz krytyczniejsza. Cały prawie Siedmiogród już oczyszczony z nieprzyjaciela, wojska sprzymierzone przekroczyły już na dwóch punktach teren rumuński.

Z Sztokholmu donoszą o zamachu na k r ó l o w ą r u m u ń s k ą, którą—jak wiadomo — opinia uważa za jedną z głównych sprawczyń wypowiedzenia wojny przez Rumunię. Sprawcą zamachu jest podobno jakiś nauczyciel ludowy. Jeżeli pogłoska jest prawdziwa,—świadczy bardzo jaskrawo o nastrojach w Rumunii.

J e n. S a r r a i l nie może sobie poradzić w Macedonii. Według wiadomości z Rzymu do „Baseler Nachrichten“ W ł o s i i d ą m u n a p o m o c. Wielkie masy kawaleryi włoskiej sprowadzono do Santi Quarenta, ażeby wykonały manewr flankowy na korzyść czwóraliansu. Przygotowują się podobno dalsze także transporty wojsk włoskich.

G r e c y a została ujarzmiona. Zabrano jej flotę wojenną i koleje. Suwereństwo Grecyi stało się zupełnie iluzoryczne. To teroryzowanie Grecyi stoi w znacznym rozdźwięku ze słowami A s q u i t h a, który p r z y m i l a s i ę G r e c y i w ostatniej swojej mowie, ażeby ją pociągnąć na swoją stronę. Te komplimenty premiera dumnego Albionu, składane małemu narodkowi, są bardzo ciekawem signum temporis.

Z wiadomości politycznych należy jeszcze przypomnieć n i e z a d o w o l e n i e R o s y i z e S z w e c y i. Daje temu wyraz „Now. Wrem.“, która nazywa ostatnie rokowania ze Szwecyą beznadziejnemi.

Wobec zbliżającej się zimy sytuacya czwóraliansu jest bardzo nieszczególna. Toteż L l o y d G e o r g e pociesza się, że Anglia dopiero w l e c i e r. 1917 b ę d z i e n a l e ż y c i e u z b r o j o n a. Kto wie, czy wypadki pozwolą wojowniczemu Lloydowi spełnienia się tego frazesu?

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rumuński.

12 października. Na froncie zachodnim i północno zachodnim odbiliśmy bez trudu atak nieprzyjacielski pod Atiang (?) Pod Osonos (?) w dolinie Temes wojska nasze trzymają swoje pozycye. Na północ stąd pod Mcciau (?) odparliśmy krwawo atak nieprzyjacielski. Pod Cainem i na górach na wschód i zachód od Jiu wstrzymaliśmy atak nieprzyjacielski w kierunku pola Bigu. Na froncie Orsowy pojedynek artyleryi.

Na południu artylerya nasza ostrzeliwała Widdin i wywołała ciężkie pożary. W Dobrudży nic nowego.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Konstancę i na miasta nad Dunajem.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Leonard M a r t y n k o w s k i z Dąbrowy-Górniczej prosi Maryana Martynkowskiego, lub Ludwika Krasnopolskiego, mieszkającego dawniej na stacyi Iwanówka kolei południowo-zachodniej o wiadomości tą drogą o sobie, matce i siostrze, gdzie są i czy zdrowe. Jan jest zdrów, dobrze wygląda, zajęcia ma dużo.

Jadwiga J e l e ń k o w s k a z Dąbrowy-Górniczej prosi Anielę Jeleńkowską, gub. Charkowska przez Sumy w Nizach u Henryka Stankiewicza o wiadomości tą drogą o sobie i o dzieciach, co robią i gdzie są. Czytałam wiadomość od Wacława. Jestem zdrowa, ciągle na posadzie. Może można jakim sposobem dowiedzieć się o Elżuni i Mieczysławie, nic o nich nie wiem.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał J[illegible] Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.